

41 w 2020 (267)

Pan Majster, czyli dlaczego warto zabrać tatę na obóz

Data publikacji: 18.08.2020 / Autor: Jakub Kuciak

Najważniejsze założenie na wstępie: mam świadomość, że nasi ojcowie są różni. Posiadają różne umiejętności techniczne, mamy z nimi inne relacje, a i ludzkie charaktery mają wielkie znaczenie. Część z nas swoich ojców nigdy nie spotkała, albo widywała ich tylko w ograniczoną przez sąd liczbę dni w tygodniu. Cóż, parafrazując mądrość ludową: rodziców (tych biologicznych) nie wybieramy.

Niezależnie jednak od sytuacji, w jakiej życie Cię postawiło, przeczytaj proszę ten tekst z myślą o swoim tacie, rodzicu swojego przybocznego, a może i o sobie – przyszłym ojcu jakiegoś harcerza.

Niewierszyn 2018 i 2019

Zanim przejdziemy do przemyśleń metodycznych, warto zaznaczyć dwie kwestie ważne dla całego zagadnienia, czyli krótkie przedstawienie mojego Taty oraz skąd w ogóle wziął się pomysł, aby jechał z nami na obóz.

Pan Majster (gdy piszę ten tekst – ma lat 51), obdarzony został przez Stwórcę zmysłem technicznym i całe życie pracuje w tematach dla zwykłego śmiertelnika mieszczących się zbiorczo w haśle “złota rączka”. Po drugie, sam był kiedyś przez ładnych parę lat harcerzem (acz instruktorem nie został). Po trzecie, prywatnie cenię sobie jego uwagi i spostrzeżenia i mam do niego pełne zaufanie – zarówno jako do rodzica, jak i po prostu do człowieka. Wiedziałem zatem, że taka osoba na kwaterce i w trakcie obozu będzie dla mnie wyłącznie wsparciem, a nie kolejną osobą do ogarniania.

Sam pomysł zabrania Taty na kwaterkę i obóz w 2018 roku wyniknął z dwóch powodów:

1. Nasze miejsce obozowe nie miało jeziora, więc należało zbudować całą instalację hydrauliczną – czyli przejście od gminnego hydrantu obok drogi w środku lasu, do dwóch umywalni, pryszniców i kuchni na terenie naszego obozu. Jako, że żaden z nas nie czuł się na siłach zaplanowania takiej konstrukcji, potrzebowaliśmy pomocy odpowiedniej osoby;
2. Z czterech tygodni kwaterki i obozu, na dwa brakowało nam wciąż samochodu

oraz kierowcy-zaopatrzeniowca w kadrze.

Oprócz problemów, były też jeszcze inne kwestie:

1. Na tym obozie miałem być po raz pierwszy komendantem zgrupowania, więc potrzebowałem wsparcia doświadczonej życiowo osoby (*To argument mojej mamy, która znacznie bardziej niż ja przeżywała ten obóz :v*);
2. Chciałem dać Tacie możliwość wyrwania się od codzienności oraz spędzenia czasu na łonie natury, a zarazem pewnego odmłodzenia się poprzez „powrót do dawnych czasów”;
3. Od kilku lat starałem się podjąć jakieś kroki w celu stworzenia w moim szczepie Koła Przyjaciół Harcerstwa lub chociażby zaktywizowania rodziców do działania na rzecz naszego Środowiska. Zaproszenie mojego Taty na obóz, uznałem za dobry krok w tym kierunku.

Zatem w 2018 roku Tata dowodził budową hydrauliki, był kierowcą na kwaterce i w czasie drugiego tygodnia obozu, a w 2019 towarzyszył nam przez 3 dni kwaterki, gdzie pracował przy hydraulice i ziemiance. Na obu wyjazdach pomagał również z organizacją transportu sprzętu i kwaterkowiczów.

Pan Majster

Nie pamiętam czy ten tytuł nadali mu harcerze, czy też ja sam. Grunt, że wszedł w użycie i już od ponad 2 lat jest Jego honorowym tytułem. Jest to tytuł nadany z szacunkiem dla Osoby, która weszła w nasz świat, potrafiła się do niego dopasować i dać wiele od siebie.

Plusów obecności Taty na obozie widzę wiele, część przewidywałem już przed obozem, część wyszła w trakcie, a część dostrzegłem dopiero po czasie.

Kierownik Projektu – Majster, wraz z przydzielonym mu przybocznym i zastępowym, skonstruował od zera sprawny system hydrauliki. Co najważniejsze, chłopaki nie byli jedynie pomocnikami przy budowie, ale jej pełnoprawnymi uczestnikami. Współpraca z Kuciakiem Seniosem dała im na tyle dużo, że gdy na naszym miejscu obozowym odbywał się kurs instruktorski, mój przyboczny był w stanie przyjechać i samemu zmontować hydraulikę z gotowych części oraz dbać o nią rok później na obozie.

Zmysł i doświadczenie techniczne – na kurs z pierwszej pomocy warto czasem zaprosić zawodowego ratownika medycznego, a na zajęcia z robienia filmów – człowieka, który je robi przez 40h w tygodniu i to na najwyższym poziomie. Oczywiście w idealnym świecie każda drużyna miałaby w gronie wędrowników i instruktorów specjalistów z każdej dziedziny, jednak póki tak nie jest, warto zaprosić

na obóz, raz na jakiś czas, człowieka, który na naszą wiedzę pionierską, nabytą przez kilka obozów, nałoży jeszcze wiedzę ogólnotechniczną, nabytą przez lata pracy w zawodzie.

Baczny obserwator – celne uwagi osoby z “zewnątrz” zawsze są świeże. Jeżeli przez wiele lat robimy coś w ten sam sposób, zewnętrzny obserwator prędzej od nas zauważy jakieś błędy czy problemy w naszym systemie. Dodatkowo, co dwie głowy to nie jedna, więc w czasie obozu mogłem się z Tatą wymieniać spostrzeżeniami nt postępów w pracach, jak i działaniach poszczególnych uczestników kwaterki czy obozu.

Relacja ojciec - syn (na zewnątrz) – jak wspomniałem na początku, nie każdy z nas (i naszych harcerzy) tatę ma, a nawet jeżeli, to nie zawsze ma z nim jakąkolwiek relację. Tak więc, tak samo jak warto wpaść kiedyś na obóz ze swoją małżonką albo przyjść na imprezę szczepu z narzeczoną, aby pokazywać swoim wędrownikom zdrową relację damsko-męską, tak samo warto, chociaż przez kilka dni, pokazać chłopakom zdrową relację rodzicielską z bliska (oczywiście jeżeli taką masz).

Relacja ojciec - syn (wewnątrz) – te dwie kwaterki były, poza innymi plusami, przede wszystkim bardzo dobrym czasem dla budowania naszej relacji ojciec-syn. Wspólna fizyczna praca, posiłki, rozmowy o sprawach technicznych, ale i wymiana spostrzeżeń na temat ludzi i harcerstwa – to był mega dobry warsztat dla nas obydwu.

Z drugiej strony – czy Wasz tata miał kiedykolwiek okazję widzieć Was nie jako syna z bałaganem w pokoju czy tego, którego trzeba skądś odebrać w nocy, ale jako drużynowego/komendanta, czujnego i odpowiedzialnego 24 godziny na dobę? Ilu z Was rzeczywiście dało swojemu tacie okazję do ujrzenia w Was dorosłych i odpowiedzialnych mężczyzn? Nie trzeba z tym czekać do ślubu i narodzin pierwszego dziecka, po prostu warto wpuścić go w pełni w Wasz świat.

Większe Gwoździe > jakieś tam zacioski na kiju

Oczywiście nie ma rozwiązań idealnych, więc i tutaj trza było się liczyć z pewnymi rozbieżnościami w myśleniu moim i Taty. Część wynikała z rozbieżności między aktualnym działaniem drużyny, a złotymi czasami harcerstwa z pośmiertnym stopniem HO, a część z pewnego “braku finezji”. Pan Majster preferował proste, skuteczne i szybkie rozwiązania, więc np. podczas budowania z dwoma harcerzami wieży ciśnieniowej, zamiast “bawić się w zacioski”, skoczył do sklepu po większe gwoździe. A w ramach przyspieszenia procesu budowy, nie widział nic złego w cięciu na wysokości 3 metrów piłą elektryczną pionowej żerdzi, o którą się opierał.

Po drugie, 50-latek to jednak nie 15-letni harcerz, tak więc Kuciakowi Seniorowi

przypadały 3, a nie 1 jeden materac, spał przy wyjściu, rano musiał dostać kawę, a i nikogo nie dziwiło, że na niektórych zakończeniach dnia był nieobecny, bo już spał.

No i po trzecie oraz najgorsze – Majster w ogóle nie respektował świętego prawa LB (Leżenie Bykiem znane również jako Siesta czy Cisza poobiednia). Gdy po obiedzie jest 20 minut spanka, to jest 20 minut spanka, Tata zaś w tym czasie robił szybki telefon do Żony i wracał do roboty, podczas gdy my dopiero zdążyliśmy położyć się na materacach.

Kolega starszy stażem

Podczas prób instruktorskich zaczytujemy się w Małkowskim, Strzemboszu czy Kamińskim (z młodzieniaszków jedynie Kamecki i Szwejk), poszukując jakiejś tajemnej wiedzy starszych instruktorów, a nieraz zapominamy o wiele bliższych źródłach wiedzy.

Jesteśmy organizacją tak bardzo młodzieżową i organizacją drużynowych, że – poszukując wiedzy i wsparcia – często, paradoksalnie, prędzej sięgniemy po książkę nieżyjącego od kilku dekad instruktora, niż zapytamy tego o 10 lat starszego od nas i to wciąż będącego w czynnej służbie. Coś o tym niestety wiem, bo i sam odbierałem spostrzeżenia 8 lat starszego ode mnie instruktora ze szczepu, jak atak na moją autonomię drużynowego i jak wymądrzanie się jakiegoś typu. Nie traktowałem tego jako rady osoby starszej ode mnie stażem, chcącej tego samego co ja – dobra drużyny i chłopaków. Potrzebowałem sam kilka lat podrosnąć i zdobyć odpowiednie stopnie, by zobaczyć, jak wiele ten instruktor miał racji. Dlatego czas, który mogłem poświęcić na wdrażanie rozwiązań, zmarnowałem na wymyślanie koła od nowa (co nie byłoby niczym złym, gdyby normą były sześć – a nie dwuletnie kadencje drużynowego).

Podobnie jest z rodzicami. Niektórzy drużynowi uznają, że jak rodzic nigdy nie był harcerzem, to się nie zna i jego opinie czy wsparcie nic nie są warte. A no i jeszcze nie zapomnijcie napisać “ok boomer”. Inni zaś pierwszy rok wszystkie maile do rodziców harcerzy puszczały najpierw do sprawdzenia przez mamę, a wszystkie zakupy przedobozowe dla drużyny robili z tatą. Zdecydowanie preferuję ten drugi sposób działania.

Zabierz tatę na kwaterkę

Sam poznałem jeszcze trzech innych kwaterkowych ojców (m.in. Pan Tata Rojek <3). Nie jestem więc ani pierwszym ani ostatnim, który zabrał tatę ze sobą do lasu. Mam jednak nadzieję, drogi Czytelniku, że po lekturze tego artykułu, Ty będziesz kolejnym

Jakub Kuciak

Był 14. drużynowym 82 WDH „Zbroja” oraz 1. drużynowym 82 WDW „Twierdza”. Wieloletni wicenamiestnik Grochowa. Harcmistrz, mąż podharcmistrzynie, tata potencjalnych zuchów. Obecny redaktor naczelny Azymutu oraz mazowiecki referent wędrowników.